



przez P pisane :)

to też było, taki "odgrzewany" kawałek; dedykuje Wszystkim, którzy lubią takie "głupawki", a pozostałym Osobom, życzę poczucia humoru :) ... i o to chodzi...

to też było, taki "odgrzewany" kawałek; dedykuje Wszystkim, którzy lubią takie "głupawki", a pozostałym Osobom, życzę poczucia humoru :) ... i o to chodzi...

Popołudnie. Piękna pogoda powoli porusza półsennych Pindoli, Peterków...

Płochliwy, przemądrzały pan Piotr Peterka, ponoć papła, plociuch; postanowił pójść pod pokój panienki Pelagii - panny pełnoletniej, pogadać, ponarzekać, poopowiadać puste powiastki.

Pukał, pukał... pokój pusty. Pewnie Pelagia poszła pod piekarnię.

Przestraszony pobiegł poinformować pana Pindola, palącego papierosy, papę panny Pelagii.

Pan Pindol poderwał potężną pupę, pierdząc przez połowę pokoju, pospieszył pod piekarnię poszukać Pelagii.

Podobno panna Pelagia pragnęła poślubić przystojnego pana piekarza Pawła, posiadającego potężnego penisa.

Pan piekarz Paweł, piękniś, przystojniak, pannę Pelagię pieścił pocałunkami, poklepując po pupie, podszczypując piersi.

Potem powiedział: - "patrz, pyton pomarszczony; pomasuj, pognieć! Piękna panno, pocałuj piekarza, potem pełną paszczą, pochwyć pytona".

Pelagia podniecona, poczuła pojędrnionymi piersiami, pożądanie piekarza Pawła.

Powiedziała: - "Pawle, piekarzu ponętny, pomóż przemóc powściągliwość. Pęknię pewnie!"

Pan piekarz pieścił pocałunkami Pelagię. Panna prosiła: - "pocałuj Pawle, pocałuj..."

Piecze pan piekarz pieczywo, pieprzy Pelagię, pannicę pana Pindola.

Pięknie pracujesz piekarzu... pięknie...

Posłuchawszy, przestraszony pan Pindol - papa Pelagii - powiedział: - "pomóż panie". Padł prosto pod piekarnią.

Pod piekarnią poległego, przez presję piętna pohańbionej Pelagii, przeogromna przykrość powstała.

Pelagia pogrążona pomyślała: podstępnie porwać pana Peterkę, powiesić, pociąć, palić.

Pomyślała; potajemnie poczyniła.

Pochowano panów; podwójny pogrzeb pełen ponurości. Powód pogrzebu - plociuch Peterka;

potem pożegnanie Pindola - papy Pelagii, pochłonęło piętno przykrości piekarza Pawła, panny Pelagii.

Po paru pełniach, poczta poinformowała: pani Pelagia poczęła potomstwo, po piątej, piątkowego popołudnia. Potomek Piotrusiem przezwany przez papę piekarza Pawła. Przez pięć pełni, pokazywali Piotrusia państwu piekarzom.

Potem posmutnieli, ponieważ postanowili przeprowadzkę poczynić.

Pożegnali poznanych przyjaciół. Pojadą pociągiem, pełnym pasażerów podążających po pomoc. Pojadą przywitać powstający powoli pałac, przyjmujący przybywających, pomęczonych podróżnych.

Pani Pelagia, piekarz Paweł, podczas przechadzki posłuchali planu postającego przeciw potężnym politykom.

Powiedzieli policji...

Potrzebowali pomocy...

Pewnego późnego popołudnia, pokojówka przyszła pod pokój, przynosząc posiłek: pomidorówkę, pyszne pierogi. Posłuchała... pukła - puk, puk... pusto. Podeszła. Potworny, przerażający półmrok. Pociemniało pokojówce pod powiekami.

- "Pomocy" - powiedziała, potem patrząc prosto, padła.

Państwo Pelagia, piekarz Paweł, potomek Piotruś, przegrali. Poważnie postrzeleni, pomarli.

ps. Późną porą, pierdyknęła potężna petarda. Powaliła pałacowe pokoje, pogrzebując przyjaciół.